

Wojciech Strzyżewski:
To jest dla mnie
szczególna
kadencja

str. 2



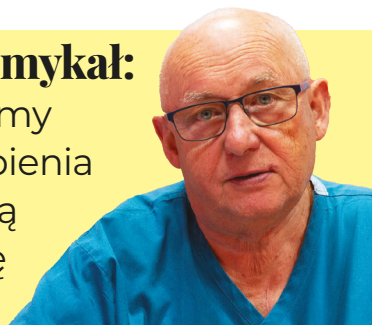
Krystyna Sibińska:
Potrzeba pilna pomoc
dla poszkodowanych
w wyniku powodzi

str. 4



Jacek Smykał:
Apelujemy
o szczepienia
na każdą
chorobę

str. 11



NASZA LUBUSKA

nr 32 (132)
11-17 października 2024
ISSN 2720-1783

przejdź na naszą stronę

REGION

www.naszalubuska.pl

lci-lubuskie.pl

fb.com/lubuskiecentruminformacyjne



**W Pomorsku powstanie
most za 300 mln zł. Będzie
gotowy za trzy lata**

str. 5



**Zbliżają się Gorzowskie
Spotkania Teatralne. Na scenie
pojawi się Krystyna Janda**

str. 8



Postawmy na zdrowie dzieci i młodzieży

To olbrzymia szansa na budowę ważnej placówki – mówił dr Przemysław Zakowicz na konferencji zorganizowanej w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Lubuskiego. To już kolejna rozmowa na temat przenosin Centrum Leczenia Dzieci i Młodzieży z pałacu w Zaborze do nowoczesnej placówki, która mogłaby powstać w Zielonej Górze. Marszałek województwa lubuskiego Marcin Jabłoński przypomniał, że psychiatria dziecięca w kraju i w regionie jest jedną z priorytetowych dziedzin, jeśli chodzi o rozwój opieki medycznej. Centrum Leczenia Dzieci i Młodzieży w Zaborze ma szansę pozyskać 50 mln złotych z Funduszu Medycznego na unowocześnienie infrastruktury i poprawę dostępności do opieki psychiatrycznej. Dyskusja związana z nową lokalizacją Centrum Leczenia Dzieci i Młodzieży była prowadzona z różnymi środowiskami, także z mieszkańcami Zielonej Góry. – Tego typu debaty wymagają przedstawienia argumentów, transparentnych ekspertyz, wysłuchania zainteresowanych stron. Wydaje nam się, że w tym przypadku tak się stało. Chcemy jasno i stanowczo zadeklarować, że wszelka niezbędna, a w tym wypadku minimalna ingerencja w przyrodę zostanie w należyty sposób zrekompensowana – zapewnił.

str. 6-7

W NUMERZE

**W naszym regionie
służby zdały
powodziowy egzamin**

str. 4

**Kiedy będzie darmowa
komunikacja miejska
w Zielonej Górze?**

str. 5

**Na jarmarku w Ochli
jesień przywitała nas
kolorami i smakami**

str. 10

Proza Poetów
14. Festiwal Literacki
im. Anny Tokarskiej

WYDANIE
KRYMINALNE

12-20.11.2024

BIBLIOTEKA
NOR
WID



NASZ KOMENTARZ

Pandemia
dezinformacji trwa

Ostatnio przypomniał mi się ciekawy epizod w historii, kiedy ludzie masowo wykupywali papier toaletowy i myli wszystkie swoje zakupy zaraz po przyniesieniu ich do domu. Infodemia – tak to się nazywało. Informacje wybuchły nam wtedy w twarz i narzucały się z każdego kąta. Dodajmy do tego fake newsy, wątpliwe źródła i niepokój. I bum – pandemia dezinformacji. Myślałam, że tamten czas coś zmienił, że teraz, zamiast opierać swoje opinie na półprawdach i domysłach, krytycznym okiem wodzić będziemy w stronę faktów. A mamy przecież nieograniczony dostęp do wiedzy.

Paradoksalnie niedowiedza i pseudowiedza nie przestają nam towarzyszyć. Temat zdrowia – od szczepionek po profilaktykę raka piersi – jest często komentowany przez osoby, które opierają się na szczątkowych danych, tiktokach lub zasłyszanych opiniach. Nie brakuje tych, którzy uważają, że posiadli pełną wiedzę, mimo że rzadko poświęcają czas na dokładne zgłębienie tematu. Takie podejście niejednokrotnie prowadzi do absurdalnych wniosków, np. że potencjalna epidemia krztuśca staje się „nagle” problemem, podczas gdy rozwiązania są dostępne, ale niewystarczająco rozumiane. Podobnie wygląda sytuacja z badaniami profilaktycznymi – zamiast zadbać o swoje zdrowie, wiele osób działa na autopilocie. Odkładają wizyty u lekarza albo badają temat w internecie.

Słowo „niedowiedza” wymyśliłam sobie. Nie wiedziałam, jak inaczej opisać coś takiego, jak budowanie swojej opinii, nie mając wszystkich informacji. Albo uparte trzymanie się swojego zdania – skądkolwiek to „swoje” jest – i wzbranianie się przed weryfikowaniem swoich przekonań. Choć może niepotrzebnie bawię się w językowe eksperymenty, bo w słowniku już jest słowo, które by tutaj pasowało. Ignorancja.

Magdalena Podhajecka

”

**CHCEMY ROZWIJAĆ LABORATORIA
W NOWYM BUDYNKU DYDAKTYCZNYM.
PRZED NAMI TAKŻE DUŻE ZADANIE,
JAKIM JEST UTWORZENIE
AKADEMICKIEGO CENTRUM
KSZTAŁCENIA MEDYCZNEGO**

Elżbieta
Skorupska-
-Raczyńska

rektor Akademii im. Jana
z Paradyża w Gorzowie
Wlkp.

podczas inauguracji
nowego roku akademickiego

Rektor UZ: To jest dla
mnie szczególna kadencja

Jakie wyzwania czekają Uniwersytet Zielonogórski w nowym roku akademickim? Jak uczelnia planuje dostosować ofertę kształcenia do potrzeb rynku pracy oraz jakie działania są podejmowane, aby zatrzymać młodych ludzi w regionie? Pytamy o to rektora UZ, prof. Wojciecha Strzyżewskiego.

Dziesięć tysięcy studentów rozpoczyna naukę. To tylko liczba czy jednak rodzaj odpowiedzialności za tych młodych ludzi, którzy podejmują naukę właśnie na UZ?

Ta liczba oczywiście zobowiązuje, bo są to osoby, które wybrały Uniwersytet Zielonogórski jako uczelnię, na której chcą zdobyć konkretny zawód. Myślę, że zarówno dla wykładowców, jak i dla uczelni, jest to pewna odpowiedzialność.

Czyli hasło „Zielona Góra – miastem uniwersyteckim” to nie slogan?

To hasło należy często przypominać, bo odnoszę wrażenie, że niektórzy mieszkańcy zapominają, jak ważnym elementem jest uniwersytet oraz studenci, którzy sprzyjają rozwojowi miasta.

Dużo zmian na uczelni. Było dwanaście wydziałów, jest siedem. Mniejsza liczba prorektorów. Z czego to wynika?

Po pierwsze z oszczędności, po drugie z bardziej racjonalnego wykorzystania potencjału intelektualnego i organizacyjnego. Do tej pory było sześć prorektorów, teraz będzie czworo. Pewne kompetencje, które się z sobą wiązały, zostały połączone. Jeśli chodzi o wydziały... Jest to sprawa, która bardziej dotyczy studentów. Zamiast dwunastu wydziałów, tworzymy siedem dziedzinowych, które obejmują kilka dyscyplin, w ramach których kształceni są studenci.

To pana druga kadencja. Jaki cel ją zdominuje?

Tak, to dla mnie szczególna kaden-



Prof. Wojciech Strzyżewski jest historykiem, jego specjalność to heraldyka

cja... Jest to swego rodzaju akt zaufania. Myślę, że zawsze przed rozpoczęciem kadencji mamy pewne plany. One wynikają z planowanych kierunków rozwoju, ale też uwarunkowań finansowych. W związku z tym chciałbym, żeby nasza uczelnia, która jest największą uczelnią w regionie, dalej była mocnym ośrodkiem naukowym.

Mamy dobre wyniki ewaluacji.

Mówiąc potocznie, są to oceny działalności naukowej. Ale też drugim celem każdej uczelni, oprócz badań naukowych, jest kształcenie, a z doświadczenia wiemy, że większość naszych absolwentów znajduje zatrudnienie w regionie, więc chcemy jak najlepiej dostosować tę ofertę kształcenia do rynku regionalnego. Natomiast nadrzędnym celem jest poprawa jakości życia. To, co wiąże się z poprawą jakości życia mieszkańców

Zielonej Góry powinniśmy realizować także na naszej uczelni. Mam na myśli chociażby rozwój kierunków medycznych, ale także lepszą ofertę kulturalną, rozwój technologii, którą możemy wykorzystywać.

Dużo się mówi o tym, że liczba mieszkańców województwa lubuskiego spada, wynosi obecnie poniżej miliona. Zastanawia mnie, jakie decyzje powinny zachęcać młodych ludzi, by w naszym regionie pozostali? I kto ma te decyzje podejmować?

To temat na dużą dyskusję. Wspólnie z samorządem miejskim i wojewódzkim należałoby stworzyć taką ofertę, aby zachęcić absolwentów do zostawiania w regionie. Jest to coś, nad czym trzeba będzie pracować. Chociaż, jak pokazują badania, większość absolwentów zostaje w regionie.

Losy absolwentów są monitorowane?

Oczywiście, Instytut Socjologii UZ prowadzi takie badania. Od paru lat również ministerstwo. Wnioski są ważne w kształtowaniu oferty uczelni.

Czego pan życzy lubuskim studentom na ten rok?

Na ten i każdy następny życzę studentom, żeby mieli pasję. Żeby znaleźli swój kącik zainteresowań, który połączy ze studiowaniem. Mogą to później świetnie wykorzystać w życiu zawodowym.

Kaja Rostkowska
Aleksandra Pruszyńska
Franciszek Waga

Lubuszan jest coraz mniej. Jak to zmienić?

Statystyki są nieubłagane, tylko w ubiegłym roku liczba mieszkańców województwa lubuskiego zmniejszyła się o 5 tys. osób. Spadkowa tendencja utrzymuje się od dawna. Czy trend da się jeszcze zatrzymać? – Nie jest to zjawiskiem nowym i nie powinno być traktowane jako problem, bo my demonizujemy tego typu określeniami różne zjawiska. Potraktujmy to jako wyzwanie dla samorządów, aby podejmowały działania zapobiegające tym procesom – mówi profesor Dorota Szaban, dyrektor instytutu socjologii Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Kryzys demograficzny, o którym mówi się od wielu lat, wynika z wielu kwestii. Wpływ na mniejszą liczbę urodzeń z jednej strony ma poziom średnich wynagrodzeń, a z drugiej strony kwestie kulturowe. Profesor Dorota Szaban wskazuje na m.in. zmieniającą się pozycję kobiety

w społeczeństwie. Poza tym młodym ludziom ma brakować poczucia stabilności i zaopiekowania ze strony państwa. Chodzi tu o kwestie np.: dostępu do żłobków, jakości transportu publicznego oraz miejsc do spędzania wolnego czasu. Na potencjalne decyzje o rodzicielstwie wpływa również aktualne prawo.

Naukowcy wskazują na dodatkowy problem, który wiąże się z niską liczbą urodzeń, a mianowicie jako społeczeństwo będziemy starzeć się w szybkim tempie – Dzisiaj mamy ponad 20 proc. osób w wieku 60+, ale w perspektywie kilkudziesięciu lat będzie to prawie połowa populacji. Te osoby będą wymagały szczególnej opieki – przekonuje dyrektor instytutu socjologii UZ.

Cała rozmowa na stronie www.lci-lubuskie.pl.

Dariusz Nowak

Dlaczego zdecydowaliście się na podjęcie nauki na Uniwersytecie Zielonogórskim?



Dominika Kamelska
III rok resocjalizacji
z kryminologią

Wybrałam ten uniwersytet dlatego, że nie chciałam kontynuować edukacji w mojej miejscowości, czyli w Żarach. Tutaj jest na pewno więcej kierunków i też szersze perspektywy.



Miriam Sokołowska
I rok resocjalizacji
z kryminologią

Po roku przerwy stwierdziłam, że pora zacząć działać. Wybrałam UZ i ten kierunek bo wydawały się ciekawe. Studia są dosyć ambitne, trzeba włożyć w nie dużo pracy bo to są nauki społeczne.



Karolina Raczyńska
I rok resocjalizacji
z kryminologią

Wybrałam UZ, bo jest blisko mojego domu w Żaganiu. Dzięki temu, bez problemu mogę codziennie dojeżdżać. Nie chciałam mieszkać w akademiku, ani na stacji...



Wika Urbaniak
I rok resocjalizacji
z kryminologią

UZ ma najwięcej możliwości. Poza tym, że jest blisko, to jest najlepszy uniwersytet w okolicy, lepszy od poznańskiego. Pomijając Erasmusa, który też daje dużo możliwości i na który się szykuje...



Nikodem Wieczorek
III rok filologii
angielskiej

Widziałem, że filologia angielska dość dobrze się plasuje. Nie jest tak wysoko, jak np. Poznań, ale ma swój prestiż, jak na małą i młodą uczelnię. Też słyszałem, że jest Erasmus i inne opcje...



Iwo Łukaszewicz
literatura popularna
i kreacje światów gier

Wybrałem UZ, ponieważ był tutaj kierunek, który mi odpowiadał. Skłoniło mnie też spokojne miasto. Jestem z Warszawy, to strasznie daleko, ale ta zmiana środowiska bardzo mi pomogła...

Każdy student jest na wagę złota

Prawda jest brutalna: mamy za dużo uczelni publicznych i niepublicznych w Polsce. Musi ich być mniej – przekazał mediom minister nauki Dariusz Wieczorek. To zapewne takie niechciane życzenia z okazji inauguracji nowego roku akademickiego. Mimo tych zapowiedzi studenci i pracownicy naukowci Uniwersytetu Zielonogórskiego mogą spać spokojnie.

Minister zapewnił jednak, że to będzie ewolucja, a nie rewolucja. Kluczem ma być „stawianie na jakość kształcenia, a nie liczbę uczelni”.

Czytając dane statystyczne, można mieć mieszane uczucia. Nowy raport potwierdza stały poziom zainteresowania wykształceniem wyższym. Polska plasuje się w czołówce państw UE poziomu wykształcenia mieszkańców: w 2022 46,6 proc. Polaków w wieku 30-34 lata miało wykształcenie wyższe (3,8 proc. powyżej średniej UE. W latach akademickich 2018/19-2022/23 wzrósł o 2,7 proc. tzw. współczynnik skolaryzacji. Jednak w ciągu czterech lat zmniejszył się udział absolwentów kierunków studiów technicznych i przyrodniczych.

Obecnie w naszym kraju można studiować na jednej spośród ponad 400 uczelni... Powód do dumy? Jednak dość długo trzeba ślezc nad tabelami, aby znaleźć polskie uczelnie w rankingach tych najlepszych.

- Czy wyższe wykształcenie ulega dewaluacji? – zastanawia się prof. **Marceli Tureczek**. – W tym pytaniu zawarta jest już teza. Jakość kształcenia należy oceniać bardziej indywidualnie. Nie zawsze zależy to od wielkości uczelni, czy pozycji w rankingach. Odniesienie sukcesu w życiu nie jest uzależnione od rodzaju dyplomu, który mamy w szufladzie. Ważna jest uzyskana na studiach wiedza, którą wykorzystamy w życiu. Dla mnie symbolem jest medycyna,



Studenci UZ zainaugurowali uroczyste kolejne rok akademicki

która niedawno u nas wystartowała. Jej absolwenci radzą sobie doskonale. Dlaczego? Bo dzięki temu, że nasz uniwersytet nie jest duży, znacznie mniejszy jest dystans uczeń/mistrz. Z tego powodu interesujące są tzw. niszowe kierunki.

Młodzi i nie tylko młodzi ludzie szerzą ławą ruszyli na uczelnie w latach 90.

Wówczas było około 400 tys. studentów i dla reszty brakowało indeksów. W 2005 r., padł rekord – jednocześnie studiowało 2 mln osób studiujących jednocześnie. To efekt powstawania nowych uczelni, przede wszystkim prywatnych. Furorę robiły szkoły wyższe zawodowe.

Czy lekiem na całe zło może być łączenie uczelni?

- Myślę, że w naszym przypadku połączenie UZ z sulechowską państwową wyższą szkołą zawo-

dową zdało egzamin – uważa prof. **Dariusz Dolański**. – Rachunek jest na plus zarówno dla uniwersytetu, jak i kadry szkoły z Sulechowa. Dowodem są te kierunki studiów, które przejęliśmy. W

**Na Uniwersytecie Zielonogórskim
studiuje blisko 10 tys. osób**

wersji uniwersyteckiej zyskały na popularności, a tam groziło im zamknięcie. Ranga uczelni również bardziej przyciąga, podobnie jak większa dostępność komunikacyjna Zielonej Góry. Co do koncepcji łączenia nas z gorzowską akademią... Oba miasta mają podobny potencjał ludnościowy i spokojnie obie uczelnie mogą współistnieć, musimy jednak dostosować profile kształcenia do rynku lokalnego.

UZ oferuje możliwość nauki na 12 wydziałach, na które składa się

61 kierunków. Czy nie jest ich zbyt wiele, skoro na niektórych jest ledwie kilku studentów? Rektor UZ, prof. **Wojciech Strzyżewski** przyznaje, że jest to dylemat wszystkich rektorów. Pójść w specjalizację, czy utrzymywać wszystkie kierunki i to nie tylko ze względów ambicjonalnych. To drugie myślenie sprzyja – na przykład – interdyscyplinarności nauki.

- Rzeczywiście niektóre kierunki są nieliczne, ale za to, o czym nie mówi się często, wszyscy ich absolwenci zdobywają pracę w zawodzie, a to chyba jest najważniejsze – uzupełnia prof. Tureczek. – Te studia nie są sztuką dla sztuki. Z drugiej strony... Weźmy historię. Po pierwsze brakuje nauczycieli historii. Po drugie studiowanie tego kierunku, podobnie jak innych kierunków humanistycznych,

daje szerszy ogłód rzeczywistości potrzebny chociażby w biznesie.

Żaden z naszych rozmówców nie ma wątpliwości, UZ ma przed sobą przyszłość i dowodem nie jest tylko popularność medycyny, czy prawa. Prof. Strzyżewski wymienia jednym tchem zalety swojej uczelni – niewielkie grupy, kameralna atmosfera ułatwiająca kontakt z nauczycielami, dobry poziom nauczania, większa elastyczność i, co nie jest bez znaczenia, niższe koszty utrzymania niż w dużych ośrodkach akademickich. Do tego otoczenie sprzyjające nabywaniu większych kom-

petencji – od szpitala klinicznego, przez Park Technologiczny i Park Technologii Kosmicznych, po Lubuskie Centrum Winiarstwa.

- I szansa wprowadzenia dobrze pojmowanej interdyscyplinarności – dodaje prof. Tureczek. – Moim zdaniem studiowanie historii oraz, na przykład, socjologii nie ma sensu. Wbrew pozorom te dziedziny mają ze sobą zbyt wiele wspólnego. Ale już połączenie historii i budownictwa, czy architektury, jak najbardziej. Tacy absolwenci byłiby mile widziani, chociażby w ochronie zabytków, mieliby wiedzę techniczną i tę historyczną polegającą na znajomości zasad kształtowania przestrzeni w minionych epokach.

Na uczelniach wybrzmiało „Gaudeamus igitur”. Po łacinie oznacza to „Radujmy się więc”. Patrząc na statystykę przyjęć, uczelnie nie mają pewnie zbyt wielu powodów do radości. A studenci? Wielu z nich nie do końca jeszcze wie, co ma zamiar robić w przyszłości, traktując uczelnię jako przedłużenie szkoły średniej.

Na UZ mówi się coraz częściej, że uczelnie, chociażby za sprawą swojej skali, reaguje coraz szybciej na potrzeby rynku pracy, również tego lokalnego. Małe jest podobno piękne, ale na zielonogórskiej uczelni wierzą, że również bardziej skuteczne w kształceniu i absolwenci opuszczający jej mury wynoszą z nich nie tylko papier i wspomnienia studenckich imprez.

Dariusz Chajewski

W naszym regionie służby zdały powodziowy egzamin

To były bardzo nerwowe dni. Od 16 września oczy całej Polski skierowane były na tragedię na Dolnym Śląsku. W regionie lubuskim z wielką wodą walczyły miasta i wsie położone wzdłuż Bobru, Nysy Łużyckiej i Odry. Tutaj żywioł nie wyrządził aż tak wielkich szkód, bo charakter fali powodziowej był inny. Jednak nie udało się uniknąć podtopień czy przesiązków. Czas na odbudowę po powodzi.

W programie „Region Północ” Lubuskiego Centrum Informacyjnego odniósł się były komendant PSP, a także radny województwa lubuskiego Hubert Harasimowicz.

– Jestem pod wielkim wrażeniem postawy strażaków ochotników, strażaków zawodowych, wojska, policji i Wojsk Obrony Terytorialnej. To także przykład ogromnej determinacji ludzi, którzy dniami i nocami dyżurowali przy wałach. Była to heroiczna postawa i warta docenienia. M.in. dzięki tym działaniom w większości lubuskich miast na południu nie doszło do zalania miejscowości. Chciałbym też pochwalić wojewodę lubuskiego Marka Cebulę, który przez cały ten czas był z ludźmi w miejscach, które były najbardziej zagrożone. To wojewoda Lubuszan – podkreślił radny Harasimowicz.

Mieliśmy czas

Lubuskie było w bardziej komfortowej sytuacji z uwagi na inny charakter fali powodziowej.

– W walce z powodzią Mieliśmy ogromną przewagę w postaci czasu. Fala kulminacyjna miała u nas inny charakter. To były dni, gdy podnosił się stan wody, a nie



2 października w dziewięciu lubuskich gminach wprowadzony został stan klęski żywiołowej

minuty. Na Dolnym Śląsku rzeki przypominały rwące potoki, które zabierały ze sobą cały dobytek ludzi. W tych chwilach najszybciej na miejscu były jednostki OSP, które najlepiej znały topografię terenu. Do pomocy w terenie zagrożone oddelegowane były także lubuskie służby. Doskonale widać, jak bardzo trzeba wspierać strażaków, także ochotników i my to w regionie robimy już od dawna – mówił radny Harasimowicz.

Przypomniał, że dotacje dla OSP w regionie z samorządowej puli są przeznaczane na mundury i sprzęt. Unijne dofinansowa-

nie pozwoliło na zakup nowoczesnych wozów strażackich.

Pomoc powodziantom

2 października stan klęski żywiołowej został wprowadzony w części województwa lubuskiego, który obejmuje gminy: Szlichtyngowa, Czerwieńsk, Sulechów, Zabór, Nowogród Bobrzański, Trzebiechów, Bojadła, Cybinka i Słubice. Marszałek województwa lubuskiego Marcin Jabłoński podkreśla, że region jest w stałym kontakcie z Ministerstwem Funduszy i Polityki Regionalnej: – Przygotowujemy procedury,

które pozwolą nam uelastyczyć programy funduszy europejskiego i narodowego, aby reagować na potrzeby związane z odbudową infrastruktury zniszczonej przez powódź, ale przekierowanie środków unijnych na naprawy powodziowe wiąże się z pewnymi trudnościami. Fundusze Europejskie są ściśle przeznaczone na konkretne cele, co oznacza, że ich przesunięcie może odbywać się kosztem innych, równie istotnych projektów, takich jak termomodernizacje czy rewitalizacje.

Marszałek zwrócił się także do samorządowców oraz miesz-

kańców z apelem o dokładne dokumentowanie wszystkich szkód, jakie powstały w wyniku powodzi. Zebrane informacje będą kluczowe podczas negocjacji o wsparcie finansowe zarówno na poziomie krajowym, jak i unijnym.

– Proszę wszystkich o dokumentowanie strat, robienie zdjęć, opisów. Te dane będą niezbędne, gdy będziemy przedstawiać nasze potrzeby rządowi i Komisji Europejskiej – zaapelował marszałek Jabłoński.

Katarzyna Kozłowska
k.kozlowska@lubuskie.pl



Hubert Harasimowicz:

Jestem pod wielkim wrażeniem postawy strażaków, wojska, policji i WOT

Potrzebna pilna pomoc dla powodziantom!

Trzeba jak najszybciej dotrzeć z pomocą do poszkodowanych w wyniku powodzi – apeluje posłanka Koalicji Obywatelskiej Krystyna Sibińska.

Już 24 września projekt rozwiązań przyjęła Rada Ministrów. Tydzień później, 1 października, Sejm uchwalił nowelizację ustawy o szczególnych rozwiązaniach związanych z usuwaniem skutków powodzi oraz niektórych innych ustaw. Pomoc dotrze do ludzi szybciej?

Zdecydowanie tak. To niezbędne w tej chwili rozwiązania, które umożliwią szybką odbudowę terenów zniszczonych przez powódź. Przyjęte przepisy powstały przy udziale kilkunastu ministerstw. Są odpowiedzią na najpilniejsze potrzeby zgłaszane przez mieszkańców i samorządowców poszkodowanych terenów południowo-zachodniej Polski. Wśród tych, którzy utracili przez powódź dorobek całego życia, wiele osób ma do spłacenia kredyt mieszkaniowy. W tej wyjątkowo trudnej sytuacji rząd zadbał o takie osoby. Nowelizacja ustawy dotyczącej usuwania skutków powodzi

gwarantuje, że przez rok ich zobowiązania, poprzez Fundusz Wsparcia Kredytobiorców, będzie spłacało państwo.

Trzeba będzie oddać przyznane pieniądze?

Nie. To wsparcie jest bezzwrotne. Szybko i sprawnie przygotowane przepisy, które przyjął Sejm, gwarantują również pomoc, jeśli chodzi o potrzeby edukacyjne dzieci. To przede wszystkim zasiłek losowy w wysokości 1 tys. zł na zaspokojenie potrzeb edukacyjnych dzieci, które realizują obowiązkowe roczne przygotowanie przedszkolne lub uczniów i poniosły szkodę w wyniku powodzi. Wprowadzony zostanie także dodatkowy zasiłek opiekuńczy dla rodziców, którzy nie mogą pracować ze względu na zamknięcie np.



żłobka lub nieobecność niani i muszą opiekować się dzieckiem.

Ustawa reguluje także dostęp do publicznej służby zdrowia.

Parlamentarzyści przegłosowali takie regulacje, które umożliwią zapewnienie miejsc edukacji oraz tymczasowe zniesienie ograniczenia liczby uczniów w klasach na terenach powodziowych.

Obok powodzi pojawił się w regionie temat infrastruktury kolejowej. Problemy wciąż wracają. Czy po wizycie wiceministra Piotra Malepszaka jest pani usatysfakcjonowana?

Nie wszystko, z czym przyjechał minister, mi się podoba. Nie podoba mi się to,

że elektryfikacja linii 203 przesuwa się w czasie, ale doskonale rozumiem przyczyny i akceptuję plan dojścia do tej pełnej elektryfikacji, bo minister Malepszak jest fachowcem w tej kwestii. Przedstawił realny plan działań, żeby połączyć Gorzów z resztą Polski. Projekt połączenia Gorzów – Skwierzyna – Międzybóże – Poznań będzie realizowany i zelektryfikowany w ramach Kolei Plus. Do tego budowa nowego mostu na Warcie w Gorzowie Wlkp. i kładki. To jest oczekiwaniem wielu mieszkańców. Budowa łącznicy w Kostrzynie nad Odrą. Będzie także więcej połączeń Intercity z Poznaniem czy Warszawą, więcej pociągów. To są konkrety, nie bajki. Do tego musimy uporządkować sprawy połączeń regionalnych. Polregio nie wywiązuje się z umowy. Trzeba tę spółkę gruntownie zreformować albo przedstawić inną ofertę dla regionu.

Katarzyna Kozłowska

Powstanie most w Pomorsku. Rekordowa kwota!

Historyczna umowa stała się faktem. W Pomorsku pod Zieloną Górą powstanie most za prawie 300 mln zł. Inwestycja zostanie dofinansowana w ramach rządowego programu Mosty dla Regionów, nadzorowanego przez Ministerstwo Infrastruktury. Ponad 68 mln zł do robót dorzuci urząd marszałkowski.

O potrzebie budowy mostu w Pomorsku mówi się od bardzo dawna. Jest on istotny nie tylko z punktu widzenia lokalnych mieszkańców, ale tak naprawdę całego regionu. Wicemarszałek Sebastian Ciemnoczołowski tłumaczy, jak duże znaczenia ma przeprawa dla województwa.

– Gdy zbudujemy most razem z drogą dojazdową i powstałaby druga inwestycja o podobnym znaczeniu, czyli zachodnia obwodnica Zielonej Góry, dołączając przebiegiem do tej trasy, stworzyłby się ring komunikacyjny wokół miasta. Między innymi z tego powodu most jest strategiczną inwestycją dla województwa – mówi wicemarszałek Ciemnoczołowski.

425-metrowy most i 5-kilometrowa droga

Most ma kosztować prawie 300 mln zł. Będzie to najdłuższa przeprawa w regionie, licząca 425 m. Zakres prac obejmuje również stworzenie nowej drogi o długości prawie 5 km. Za realizację inwestycji odpowiada Zarząd Dróg Wojewódzkich.

– Pod kątem inżynierskim to jest budowa, która nie wprowadza żadnych innowacyjnych rozwiązań. Niemniej tak duży most wymaga wielu skomplikowanych zabiegów technologicznych i poświęcenia dużej uwagi w zakresie dokładności wykonywanych robót. Na pewno nasz nadzór będzie aktywny przez cały czas, czuwając nad jakością prac – zapewnia Marcin Ogorzałek, dyrektor ZDW.

Inwestycja nie byłaby możliwa bez wsparcia centralnego. Budowę przeprawy dotacją wesprze Ministerstwo Infrastruktury w ramach programu



Na Odrze w Pomorsku powstanie most o długości 425 m

Mosty dla Regionów. Jego szef minister Dariusz Klimczak podpisał w Zielonej Górze umowę na dofinansowanie budowy.

– To jest inwestycja ważna ze strategicznego punktu widzenia nie tylko dla Zielonej Góry i województwa lubuskiego, ale całego państwa. Bardzo potrzebne są inwestycje, które rozwiązują dotychczasowe problemy oraz wspierają nowe rozwiązania komunikacyjne. Takich mostów w Polsce potrzeba jeszcze wiele – mówił minister Klimczak w czasie wizyty w Winnym Grodzie.

W planach kolejne wyzwania

Swoje do inwestycji musiał dorzucić także urząd marszałkowski. Samorząd województwa na budowę

mostu zabezpieczył 68 mln zł.

– Mam nadzieję, że ten program budowy mostów będzie kontynuowany, ponieważ żadnego województwa ani miasta nie stać na samodzielną realizację tak wielkich inwestycji. W tym przypadku to prawie 300 mln zł, największa inwestycja nadzorowana przez ZDW. Mamy w planach kolejne wyzwania, jak most na drodze wojewódzkiej w Nowej Soli – podsumowuje wicemarszałek Ciemnoczołowski.

Jeśli chodzi o most w Pomorsku, trwają prace związane z ukończeniem dokumentacji. Ich zakończenie planowane jest w czwartym kwartale 2024 roku. Realizacja inwestycji zaplanowana została na lata 2025-2027.

Dariusz Nowak
d.nowak@lubuskie.pl

Za trzy lata most będzie gotowy

Rozmowa z Marcinem Ogorzałkiem, dyrektorem Zarządu Dróg Wojewódzkich w Zielonej Górze.

Można porównać budowę mostu w Pomorsku z budową oddanego niedawno do użytku mostu w Milsku?

Oba mosty są drogami klasy G wiodącymi przez Odrę. Most w Pomorsku będzie dłuższy, ale pod względem technologicznym realizacja jest podobna. Natomiast pamiętajmy, że jesteśmy w innych realiach finansowych. Umowa na realizację mostu w Milsku była podpisana w systemie zaprojektuj i wybuduj w 2017 roku. Mamy rok 2024 i wiemy doskonale, że realia rynkowe, ekonomiczne się znacząco zmieniły.

Rozstrzał finansowy tych dwóch inwestycji jest spory. Most w Pomorsku ma kosztować ok. 300 mln zł. To kwota ostateczna?

Realizacja mostu w Milsku była oszacowana przez wykonawcę na ok. 80 mln zł i to była kwota bardzo korzystna dla województwa. Udało się tę inwestycję za te środki zrealizować. Jesteśmy z tego bardzo zadowoleni. Od dwóch lat można korzystać z tej przeprawy i widzimy, jakie ogromne ma znaczenie. Kwota przewidywana na budowę mostu w Pomorsku i drogi 281 to kwota szacowana. To jest

koszt inwestorski. Oczywiście, ostateczną wartość poznamy w momencie, kiedy wyłonimy wykonawcę. Myślę, że nasz szacunek jest bezpieczny i wydaje mi się, że w środkach, które przewidujemy, powinniśmy się utrzymać.

Kiedy możemy spodziewać się zakończenia całego projektu?

2027 rok – taki jest nasz plan, a rozpoczęcie w przyszłym roku. W tej chwili jesteśmy na etapie kończenia procesu odbiorowego, dokumentacji projektowej, wykonawczej. Finansowanie jest sformułowane, pieniądze są zabezpieczone, więc pozostaje tylko dokończyć kwestie formalne.

Trzeba też pamiętać, że to nie jest kwestia samego mostu.

Oczywiście, przedmiotem realizacji jest m.in. bezkolizyjne, dwupoziomowe skrzyżowanie z linią kolejową. Będziemy budować wiadukt, będziemy realizować spory obiekt mostowy przez ciek Zimny Potok. Przejazdy gospodarcze, przepusty, cała infrastruktura związana z drogą dla rowerów... To też ma istotne znaczenie dla kosztów.

Adrian Stokłosa

Kiedy będzie darmowa komunikacja w Zielonej Górze?

Ostatni kwartał roku zawsze związany jest z przygotowaniem, a właściwie domykaniem projektów budżetów samorządów na przyszły rok. Nie inaczej jest w Zielonej Górze, ale tutaj radni rządzącej większości wraz z prezydentem postanowili dodatkowo wprowadzić zmiany jeszcze w budżecie na obecny rok, a konkretnie dołożyli 6,5 mln zł Miejskiemu Zakładowi Komunikacji.

– Kwota wynika z pewnych zobowiązań, które podjęliśmy jako radni i uważamy, że należałoby je spełnić. To są kwestie związane też z naszym programem wyborczym, ale również z naszym spojrzeniem w ogóle na transport w Zielonej Górze – tłumaczy Radosław Brodzik, radny KO. – Miasto pracuje nad takimi rozwiązaniami, jak choć-

by fotowoltaika dla ładowania autobusów. Nieustannych nakładów wymaga także tabor, który dodatkowo będziemy powiększać. Chcemy jak najbardziej zoptymalizować koszty. To jest również nakład finansowy, który prezydent z radą zdecydował się przesunąć, dlatego że chce skomunikowania os. Pomorskiego i os. Śląskiego z CRS. To była konieczność. Robimy to już teraz, w tym roku, bo takie złożyliśmy obietnice mieszkańcom.

Radny jest również pewny tego, że mieszkańcy doczekają się bezpłatnej komunikacji miejskiej, co było jedną z głównych obietnic wyborczych prezydenta Marcina Pabierowskiego. Zdaniem Brodzika w tym

momencie należy jednak kłaść nacisk na doraźne usprawnienia dla mieszkańców, poszerzanie siatki połączeń autobusowych, a przede wszystkim uruchamianie nowych linii, za co odpowiedzialny jest MZK. Oznacza to, że na darmową komunikację trzeba będzie poczekać.

– Na pewno nie będzie to w tym roku. Najpierw proszę dać nam zoptymalizować koszty, pewne rzeczy poukładać, nowe linie otworzyć, przeprowadzić proces przygotowania do tego, żeby to były darmowe przejazdy. I myślę, że do 2029 roku my wywiążemy się z tych zobowiązań. Czyli do końca kadencji przejazdy bezpłatne będą działały – zapewnia Brodzik.

Radny jest zdania, że rozwój i dostępność komunikacji publicznej są niezbędne, bo trzeba dać ludziom alternatywę dla samochodów, dlatego też miasto będzie stale dążyć do tego, by oferta w tym zakresie była atrakcyjna.

– To jest też pewna odpowiedź na rozwój miasta. Uważamy, że przy tej liczbie samochodów, która przypada na jedną rodzinę, przy tej liczbie budynków, które chcemy jeszcze wybudować, przy tej ilości nakładów w infrastrukturę, która stale rośnie... Uważamy, że i tak nie jesteśmy w stanie dojść do takiego momentu, gdzie mielibyśmy zagwarantować każdemu miejsce parkingowe czy garaż. To jest niemożliwe – mówił.

Adrian Stokłosa



Dostęp do szpitala, dojazd i zielen

Dr inż. Paweł Urbański, wiceprezes ds. rozwoju Szpitala Uniwersyteckiego tłumaczył podczas spotkania, dlaczego nie można utworzyć Centrum Leczenia na terenie tej placówki. Według niego, głównym argumentem, który uniemożliwia realizację tego obiektu na terenie szpitala, jest plan zagospodarowania przestrzennego, który nie pozwala na realizację takiego projektu. Po drugie, z punktu widzenia leczenia, które tam ma być podejmowane, lokalizacja według wiceprezesa jest nieostrożna. - Osobiście nie wyobrażam sobie w środku szpitala takiego obiektu pośród innych budynków typu prosektorium, jeżdżących ciągle karettek.

Właścicielem terenu, na którym jest planowana nowa lokalizacja Centrum Leczenia Dzieci i Młodzieży, jest Uniwersytet Zielonogórski. Podczas debaty padały też inne propozycje lokalizacji placówki. Była mowa o ulicy Monte Cassino, polanie przy Parku Tysiąclecia.

Urbański zwrócił uwagę na to, że propozycje nie odpowiadają potrzebom. - Proszę sobie wyobrazić dojazd jakiegokolwiek karetki na ulicę Monte Cassino. Polana w Parku Tysiąclecia jest zlokalizowana w sąsiedztwie wielorodzinnych budynków mieszkalnych w odległości dosłownie kilkunastu metrów. Tam nie ma żadnej drogi, którą można byłoby do tego miejsca dojechać. Natomiast patrząc w kwestiiach dostępności tego terenu, który został wskazany na lokalizację, mamy dojazd od ulicy Wyspiańskiego, ulicy Wazów, schroniska, kwaciarni. Jest kilka takich miejsc, z których można w sytuacjach kryzysowych do tego terenu dotrzeć – podkreślał wiceprezes Paweł Urbański.

Jak stwierdził, nie ma w tym obszarze innej działki, którą w tak szybkim czasie można przeznaczyć na tego typu działania.

DOKTOR ZAKOWICZ: WYBIERAM ZDROWIE



W ubiegłym tygodniu odbyło się spotkanie w Urzędzie Marzałkowskim Województwa Lubuskiego, dotyczące budowy szpitala dla dzieci i młodzieży w Zielonej Górze.

Przedstawiciele samorządu województwa, Centrum Leczenia Dzieci i Młodzieży w Zaborze oraz eksperci odpowiadali na pytania mieszkańców Zielonej Góry, którzy nie aprobują budowy nowej siedziby szpitala we wskazanej wstępnie lokalizacji w Zielonej Górze (teren po byłym miasteczku ruchu drogowego przy ul. Wyspiańskiego i Wazów).

Zastępca dyrektora ds. medycznych dr Przemysław Zakowicz jest lubuskim konsultantem wojewódzkim do spraw psychiatrii dzieci i młodzieży. Mówił o medycznych argumentach za nową lokalizacją. - 76,6

proc. dzieci w Zaborze jest hospitalizowanych bez wskazań. Tego typu model leczenia psychiatrycznego, jaki mamy w województwie, stoi na głowie i nie powinien być oparty o hospitalizację stacjonarną, poza przypadkami wymagającymi leczenia na III stopniu referencyjności, takimi jak schizofrenia czy katatonie – mówi.

Specjalista mówiąc o specyfice pracy w Zaborze podkreśla olbrzymie trudności, z jakimi spotykają się laczka na co dzień. Nieodpowiednia infrastruktura nie daje możliwości nowoczesnego leczenia, a czasami wręcz uniemożliwia sprawne udzielenie

pomocy pacjentom. - Jeśli mam do wyboru zdrowie dzieci i młodzieży, a wycięcie kilku drzew, to wybieram zdrowie.

Dyrektor placówki Andrzej Żywień podkreślił, że spotkanie z mieszkańcami ma duże znaczenie. - Jesteśmy największą w Polsce placówką leczącą psychiatrycznie dzieci i młodzieży. Jesteśmy umiejscowieni w pałacu z XVII wieku i jedyne, co w tym miejscu jest dobre, to przyroda - przekonywał.

Do końca listopada ma zostać złożony do Ministerstwa Zdrowia projekt. - Jesteśmy na etapie przygotowywania oceny celowości inwestycji - informował Żywień.

Nie ma innej tak dobrej działki?

Zdjęcie obok przedstawia część miasta, w której ma powstać szpital. Czerwone zaznaczenie pokazuje miejsce lokalizacji szpitala. - Nie ma tak dobrej działki jak ta, położona blisko szpitala, dobrze skomunikowana, otoczona zielenią - mówił prezydent Zielonej Góry Marcin Pabierowski podczas poniedziałkowej konferencji prasowej. - Miejsce to spełnia wszystkie warunki kluczowe z punktu widzenia ekspertów, w tym lekarzy.

Pabierowski podkreślił, że inwestycja jest wartością dla miasta ze względu na to, że dzięki niej zyskamy profesjonalną i nowoczesną opiekę dzieci i młodzieży. - Chodzi o zdrowie - tłumaczył.

Architekt Joanna Jarzyna, wraz z drem Piotrem Redą, który jest autorem operatu dendrologicznego, mówili o minimalnym uszczerbku dla przyrody. - Budynek został dopasowany formą do istniejącego terenu, nie chcemy w żadnym wypadku wpływać na nadmierne wycinki. Drogi dojazdowe, które zostały tam zaplanowane, są po istniejących tam dziś drogach - mówiła ar-



chitektka. Rektor UZ z kolei podkreślił znaczenie szpitala w kontekście rozwoju medycyny w mieście i regionie, a więc długofalowej inwestycji w zdrowie Lubuszan.



GDZIE JEST WARTOŚĆ ŻYCIA

Prof. dr hab. Zbigniew Izdebski, pedagog, seksuolog, ekspert WHO, kierownik wydziału lekarskiego na Uniwersytecie Warszawskim poparł budowę szpitala.

- Dbanie o wspólne dobro to także myślenie perspektywiczne. I na tym także polega odpowiedzialność. Tu nie chodzi o zbijanie kapitału społecznego na tym, że jest się radnym, posłem czy inną osobą. To nie państwo, to psychiatrzy, psycholodzy pracują z tymi osobami. I wiedzą, że jeżeli dziecko jest z różnymi dysfunkcjami roz-

wojowymi, emocjonalnymi, to nie tylko ono jest chore, ale też całe jego środowisko. Państwo mówią, że będzie stracona wartość domów. A gdzie jest wartość życia? - pytał.

Zaznaczył, że w jego opinii zaniedbania w mieście dotyczące problemów zdrowotnych są od lat. Natomiast w zakresie specjalistów psychiatrii dziecięcej mamy ogromne niedobory. - Trzeba zadbać o ten obszar, póki mamy taką możliwość - stwierdził.

UZ POPIERA BUDOWĘ SZPITALA

Właścicielem zielonogórskiego terenu, na którym planuje się nową lokalizację Centrum Leczenia Dzieci i Młodzieży, jest Uniwersytet Zielonogórski. W planie zagospodarowania przestrzennego na tym obszarze jest dopuszczona możliwość budynku dydaktycznego.

W czasach funkcjonowania Politechniki Zielonogórskiej zamierzano zbudować tam obiekt przystosowany dla osób z niepełnosprawnościami.

– Uczelnia użytyła teren szpitalowi w Zaborze i uważa, że inicjatywa jest bardzo dobra. Kształcimy na kierunku lekarskim, kierunkach okołomedycznych, psychologii i pedagogice. Współpracujemy ze szpitalem i znamy doskonale problemy, o których mówi dr Przemysław Zakowicz. Uczelnia jako właściciel terenu mogłaby go po prostu zagrozić. Nie zrobiliśmy tego. Ten teren jest dla państwa dostępny i dalej będzie – wyjaśnia mieszkańcom Katarzyna Łasińska, kanclerz Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Rektor Uniwersytetu Zielonogórskiego, prof. Wojciech Strzyżewski, uważa, że teren powinien być wzorcowym przykładem zagospodarowania zaniedbanego terenu zielonego.

– Jako naukowiec zawieram innym naukowcom. Jeżeli ekspertyzę robił fachowiec dendrolog i określił, że straty przyrodnicze nie będą zbyt wielkie czy wręcz minimalne, no to nie ma podstaw, żebym ja temu nie wierzył – mówi rektor.

– Bardzo podmiotowo traktujemy każdy głos. To, o czym dzisiaj rozmawialiśmy, jest tego żywym dowodem – mówił podczas konferencji prasowej prof. Waldemar Sługocki. – Propozycja osób, które zwracały uwagę na cenność przyrodniczą tego obszaru i funkcji wytnienionych dla mieszkańców Zielonej Góry, zostanie uwzględniona poprzez budowanie tego kompromisu.

Do sprawy odniósł się także w studiu Lubuskiego Centrum Informacyjnego profesor Jarosław Macała. Jako politolog zwrócił uwagę na te aspekty sprawy, które są związane nie tylko z wątkiem zielonogórskim, ale także zatrudnieniem osób w szpitalu w Zaborze. – Z pewnością niepokoi ich sprawa pracy, zastanawiają się, czy nie tracą na tej zmianie lokalizacji. Zawsze powinniśmy rozmawiać najpierw ze społeczeństwem, podejmując tego typu decyzje – uważa profesor.



Konferencja prasowa w sprawie budowy placówki dla dzieci. Od lewej: prof. Waldemar Sługocki, prof. Wojciech Strzyżewski - rektor UZ, Katarzyna Osos - posłanka na Sejm.

MOCNE SŁOWA

DR. PIOTRA REDY

– Wieszanie na drzewach kartek z napisem "Jestem do wycięcia, bo mnie skazał Urząd Marszałkowski" jest po prostu kłamstwem. W tym momencie nie ma tam żadnej informacji, że jakieś drzewo jest przeznaczone do usunięcia. Kropki na drzewach oznaczają, że drzewo zostało zinwentaryzowane, a nie, że jest do wycięcia. Mówienie, że ucierpi Park Poetów, jest kłamstwem. Pisanie, że teren będzie odwodniony i wszystkie drzewa uschną, jest kłamstwem. Mówienie, że cały drzewostan jest do wycięcia, jest kłamstwem. Więc z szacunku do siebie nawzajem, mówmy o faktach – apelował dendrolog dr Piotr Reda na konferencji prasowej.

EPOKOWA SZANSA

Wicemarszałek Sebastian Ciemnoczowski zwraca uwagę na to, że szansa na pozyskanie pieniędzy na budowę szpitala jest niepowtarzalna. – Swoją rolę jako osoby w Zarządzie Województwa odpowiadającej za m.in. ochronę zdrowia przejąłem pod koniec maja. Wówczas zastała mnie taka sytuacja i informacja, że trwa postępowanie związane z naborem ogłoszonym przez Ministerstwo Zdrowia w ramach Funduszu Medycznego na inwestycje w zakresie psychiatrii, także psychiatrii dziecięcej. To jest pierwszy w historii od wielu lat typu konkurs, który daje szansę szpitalowi tego typu, tego zakresu, na zdobycie środków i diametralną zmianę swojego sposobu funkcjonowania zgodnie z wymogami cywilizacyjnymi dzisiejszych czasów – przekonywał mieszkańców.



Trzeba rozmawiać z mieszkańcami

Przeciwnicy nowej lokalizacji zorganizowali protest przed siedzibą urzędu marszałkowskiego. Jak zapewniali pikietujący, chcą chronić przed wycinką cenne tereny zielone. Z drugiej strony znajdują się urzędnicy, którzy podpierając się analizami ekspertów oraz opiniami lekarzy apelują o podpisane petycje popierające budowę szpitala.

Za organizację protestu odpowiadał Komitet Obrony Parku przy ul. Wyspiańskiego. Wśród protestujących pojawiają się argumenty o historycznym, kulturowym i ekologicznym znaczeniu tego miejsca. W pikiecie wzięło udział kilkanaście osób. Uczestnicy podkreślali, że są za budową szpitala, ale w innej lokalizacji, która nie wymaga dużej ingerencji w tereny zielone.

– Nie mamy nic przeciw budowie szpitala, wskazywaliśmy nawet działki obok

parku, które mogłyby wykorzystane. Jesteśmy przeciw szpitalowi w tej konkretnej lokalizacji. Park jest ważny przyrodniczo, co było wielokrotnie w opracowaniach ujmowane – mówiła podczas pikiety Patrycja Balcer, rzecznik Komitetu Obrony Parku.

Protestujący podkreślali, że budowany szpital zajmie znaczną część parku. – To miejsce jest dla nas jako okolicznych mieszkańców istotne. Protestujemy teraz, ale protestowaliśmy też wcześniej i nie było zgody, żeby coś budować. Nie ma konsultacji, prawdziwego dialogu – przekonywała Renata Zdanowicz, uczestniczka protestu.

– Tam jest mnóstwo mniejszych drzew i bluszcze, które będą zniszczone w momencie, gdy trzeba będzie wybudować budynek. Temu się sprzeciwiamy – tłumaczy Balcer.

#lubuska kultura

Teatr w Gorzowie Wlkp.

11 października, 9.00: „Pchła szachrajka”; 11 października, 17.30, 20.30: „Mayday 3. Bigamistka”; 12 i 13 października, 19.00: „My i oni”; 15, 16, 17 października, 11.00: „Nowy wspinały świat”.

Teatr w Zielonej Górze

11, 12 października, 19.00, 13 października 18.00, 15, 16 październik, 10.00: „Gusła”, 13 października, 12.00: „Jestem ziarnkiem maku”.

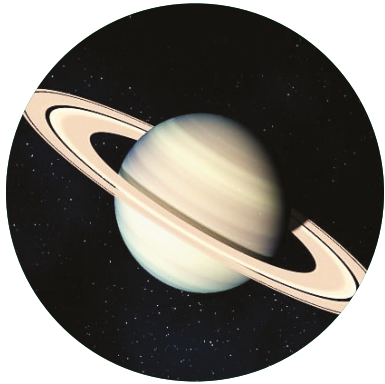
Filharmonia Zielonogórska

11 października, 19.00: „Serenata noturna” – koncert symfoniczny; 14 października, 16.00: „Filharmonia juniora”; 16.00, 17.00: „Muzyczne raczkowanie”;

Biblioteka w Zielonej Górze

2 12 października, 12.00: „Tacy sami” – wystawa karykatur i portretów autorstwa Piotra Firleja; 16 października, 18.00: Czytelnia Dramatu – „Na pełnym morzu”, jednoaktowa sztuka teatralna Sławomira Mrożka; 17 października, 18.00: Spotkanie fanów Baldur's Gate – omawiamy Patch 7!.

FOT. PIXABAY



Biblioteka w Gorzowie Wlkp.

11 października, 17.00: „Padok Pegaza” – warsztaty literackie ZLP, prowadzenie Beata Igielska; 11 października, 18.00: „Noc bibliotek. Moc bibliotek.” W programie m.in. kosmos w zabytkowych drukach Biblioteki Herberta – wystawa, mobilne planetarium, rozmowy o astronomii, koncert The Space Concert;

Muzeum w Gorzowie Wlkp.

11 października, 17.00: Zapraszamy do Zespołu Willowo-Ogrodowego na wernisaż wystawy rysunków Romana Picińskiego „Piciński. Dawne domy... Dawne place...”.

Muzeum w Zielonej Górze

Nadal można obejrzeć wystawę prezentującą Winnicę Pod Winną Górą.

Spotkania teatralne to już wieloletnia tradycja

Tegoroczne 40. Gorzowskie Spotkania Teatralne, które odbędą się od 9 do 15 listopada, będą prawdziwym świętem dla widzów. Dyrektor Teatru im. Juliusza Osterwy, Jan Tomaszewicz, zapowiedział bogaty program z najlepszymi spektaklami teatrów z całej Polski, w tym z Warszawy, Zielonej Góry i Płocka.

– Tygodniowe święto teatralne przygotowujemy jest każdego roku i przez dziesiątki lat jest ważnym wydarzeniem od strony artystycznej, ale też emocjonalnej – podkreślił Tomaszewicz. – Cieszę się, że nieprzerwanie możemy w tym razem uczestniczyć.

Program jubileuszowych Spotkań rzeczywiście obfituje w różnorodne propozycje. Widzowie będą mogli zobaczyć zarówno klasykę, jak i współczesne produkcje. Teatralny maraton rozpocznie się w sobotę, 9 listopada, spektaklem „Wstyd” w wykonaniu zespołu Teatru Współczesnego z Warszawy, w reżyserii Wojciecha Malajkata, z udziałem znanych aktorów: Izy Kuny, Jacka Braciaka i Agnieszki Suchory.

W sumie aktorzy z całej Polski przez siedem dni zagrają 11 spektakli.

Na żywo i online

Nie tylko widzowie na sali będą mogli cieszyć się teatralnym świętem. Dwa spektakle – „Lekkoduch” Teatru Dramatycznego z Płocka oraz „Kwar-



Program jubileuszowych Gorzowskich Spotkań Teatralnych obfituje w różnorodne propozycje

tet” Teatru Lubuskiego z Zielonej Góry – zostaną również udostępnione online, w ramach streamingu. Co więcej, obydwa przedstawienia będą tłumaczone na język migowy, co pozwoli dotrzeć do szerszego grona odbiorców. Dofinansowanie z Krajowego Planu Od-

budowy (KPO) sprawi, że bilety na te spektakle będą tańsze, co umożliwi większej liczbie widzów udział w tym wyjątkowym wydarzeniu.

To trzeba zobaczyć

Tegoroczne Gorzowskie Spotkania Teatralne to nie

tylko doskonałe spektakle, ale również spotkania z największymi gwiazdami polskiego teatru. Na scenie Teatru Osterwy pojawi się między innymi Krystyna Janda, która zaprezentuje monodram „My Way” (14 listopada), a także wystąpi w spektaklu „Lily” (15 listopada) wraz z Krzysztofem Stelmaszykiem i Mateuszem Damięckim.

Bilety już w sprzedaży

Nie zabraknie również okazji do rozmów z artystami, które, dzięki wsparciu z funduszu KPO, również będą transmitowane w internetowej kawiarence teatralnej. To doskonała szansa dla miłośników teatru, by zadać pytania i poznać kulisy pracy scenicznej.

Sprzedaż biletów rusza w piątek, 27 września, w kasie Teatru im. Osterwy. Ceny wahają się od 40 do 180 zł, a dla najwierniejszych fanów przygotowano karnety obejmujące wszystkie spektakle w cenie 910 zł.

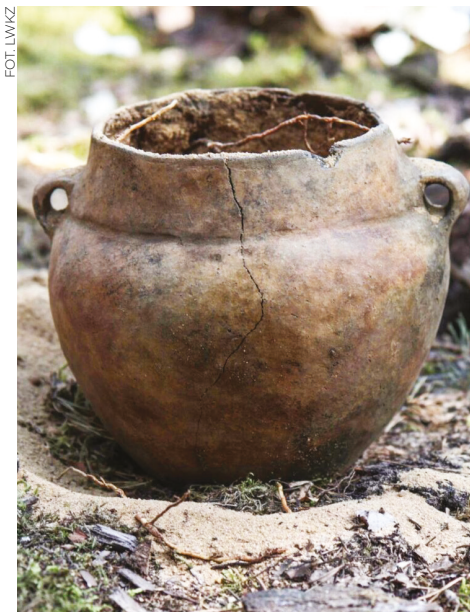
Natalia Dębicka

Znaleźli skarb. Ale z nich zuchy!

We wrześniu zastęp zuchów z ZHR zorganizował zbiórkę w lesie w okolicy zielonogórskiej Łęzycy. Przez przypadek harcerze znaleźli cenne „skorupy”, które okazały się fragmentami ceramiki.

Ale od początku. W poszukiwaniu przygód zuchy ruszyły do lasu. Miejsce zbiórki postanowiły oznaczyć maszem. Gdy dzieciaki zaczęły kopać, natrafiły na fragmenty ceramiki. To była prawdziwa przygoda. Zuchy znalazły ślady cmentarzyska kurhanowego kultury łużyckiej.

Odkrywczy zastęp zuchów i o odkryciu niezwłocznie powiadomili podharcymistrza Jarosława Zasackiego, a ten skontaktował się w tej sprawie z lubuską wojewódzką konserwator zabytków. To właśnie podczas późniejszej wizji lokalnej fachowcy ustalili, że natrafiono na nieznaną dotychczas cmentarzysko kurhanowe społeczności kultury łużyckiej. Wykop znalazł się w obrębie grobu ciałopalnego, zloka-



„Skorupy” okazały się zabytkami kultury łużyckiej.

lizowanego w przestrzeni międzykurhanowej lub w obrębie zniwelowanego kurhanu.

„Warto zauważyć, że postawa zuchów, którzy dokonali odkrycia zabytków archeologicznych, zasługuje na szczególną pochwałę. Przerwali pracę, dzięki czemu nie uszkodzono pozostałej w ziemi części grobu, a znajdujące się w wykopie naczynia zostały zabezpieczone przed dalszym zniszczeniem. Ochrona zabytków, a więc dbanie o dziedzictwo kulturowe, które łączy nasze pokolenie z przeszłością, jest działaniem patriotycznym, bliskim wartościom harcerskim” – czytamy na stronie LWKZ.

Nie jest to pierwszy przypadek znalezienia skarbow przez bardzo młodych odkrywców. Tak było – na przykład – w Mierkowie i Tucholi Żarskiej. Tamte odkrycia zostały docenione przez ministra kultury i dziedzictwa narodowego, który nagroził młodych odkrywców.

Dariusz Chajewski

● szczypta soli

Nowa partia szachów

Jest taka scena, znana wszystkim Polakom, w „Panu Tadeuszu”: szlacheckie zaprzęgi wjeżdżają na dziedziniec. W powietrzu atmosfera nadziei na przyszłość, ale i obawa przed tym, co przyniesie los. Podobnie młodzi Lubuszanie rozpoczynający kolejną przygodę z nauką pragną czegoś więcej – przełomu, odkrycia, może nawet wielkiej idei, która wyniesie ich na wyżyny intelektualnej elity. Oczami wyobraźni widzę, jak zasiadają na szczytach Parnasu, aż nagle – gdy mijam grupę studentów podczas inauguracji roku akademickiego – w moje ucho spada komentarz: „Hej, ścigamy się o najlepsze miejsca w bibliotece?”, a następnie wybuch gromkiego śmiechu.

Studenci wracają na lubuskie uczelnie z wakacyjnych peregrynacji, niczym młodopolscy żacy z wierszy Kazimierza Przerwy-Tetmajera. Jedni mają głowy w chmurach, inni twardo stąpają po ziemi. Są zbyt młodzi, by znać smak piwnic artystycznych kręgów, ale i za starzy, by cieszyć się z rytualnych spacerów, których celem jest załatwienie akademika, stypendium, podbicie legitymacji. Oczywiście, w tle tego wszystkiego zawsze pozostaje echo „Mistrza i Małgorzaty” Bułhakowa – lekcji, że świat akademicki, podobnie jak życie po studiach, nie jest wolne od chaosu, przypadkowości i czasami nawet groteski. A jednak coraz więcej młodych Lubuszan zadaje sobie pytanie, gdzie po studiach będzie pracować (i za ile), gdzie będzie mieszkać, co będzie robić w czasie wolnym. Przyglądają się Lubuskiemu ostrym wzrokiem. Nie noszą różowych okularów. Chcą konkretnie.

W pewnym sensie każdy nowy rok akademicki jest podobny do nowej kadencji samorządu. To nowa partia szachów. Z wieloma ruchami, planami, błędami i triumfami. Niezależnie od tego, czy ktoś znajduje się na polu pionka czy królowej – każda z figur musi grać swoją rolę w tej rozgrywce. O co toczy się gra? O poprawę jakości życia.

W październiku studenci stają do walki z biurokratycznym Minotaurem. Wchodzą w administracyjny chaos, doświadczają twórczej improwizacji. Lizną tego, co czeka na nich po studiach. Ale szukają w tym chaosie siebie – jako Lubuszan. W tych poszukiwaniach czasami towarzyszy im nauczyciel. Profesorem emanujący autorytetem przypominającym mentorskie figury z twórczości Żeromskiego mogą onieśmielać. Ale są także tacy, którzy postawią proste pytanie na koniec zajęć: „i co, zostaniecie w Lubuskiem



Kaja Rostkowska

czy nie?”. Spotkanie z mądrym, pełnym pasji wykładowcą może stać się momentem, który zdefiniuje całą ścieżkę życia i kariery. Przypomnijmy, w „Syzyfowych pracach” to właśnie dzięki nieoczekiwanemu nauczycielowi Marcin Borowicz zaczyna rozumieć, czym jest wolność myśli.

Ale to w literaturze. Życie leży nieco dalej od niej. A tam konkretne zadania do odrobienia. Rozwój rynku pracy, wsparcie dla lokalnych przedsiębiorstw. Tworzenie sprzyjających warunków dla inwestorów i lokalnych firm, które mogą oferować atrakcyjne miejsca pracy. Dotacje, ulgi podatkowe, wsparcie logistyczne. Promocja innowacji i start-upów. Dofinansowanie lokalnych uczelni i współpraca z nimi, aby oferowały atrakcyjne programy dostosowane do potrzeb lokalnego rynku pracy. Programy stażowe, praktyki... Wsparcie dla budownictwa mieszkaniowego, żeby oferować dostępne cenowo mieszkania dla młodych ludzi i ich rodzin. Taką check-listę powinni podpisać wszyscy, którzy na naszej lubuskiej szachownicy mają przestrzeń do podejmowania decyzji o tym, jakie ruchy wykonywać, by młodzi mieszkańcy nie zmienili pola szachowego.

W tej partii każdy ruch ma długofalowe konsekwencje. W grze rządzą różne zasady, a zarówno politycy, samorządowcy, jak i młode osoby, są jednocześnie pionkami i graczami. Politycy próbują przewidzieć, jakich ruchów dokona młode pokolenie: czy zostaną w regionie i kraju, czy wyjadą, czy zagłosują, czy może zdecydują się na rezygnację z systemu. Rządzący, planując politykę edukacyjną, mieszkaniową czy gospodarczą, muszą nieustannie myśleć kilka kroków do przodu, podobnie jak gracz szachowy, który nie może popełnić błędu, bo jeden nieprzemyślany ruch może sprawić, że młode osoby przestaną ufać systemowi. Zbyt wysokie koszty życia? Przeprowadzka do większych ośrodków lub za granicę. Brak wsparcia dla start-upów? Kreatywni młodzi ludzie wybiorą miejsca, które doceniają ich potencjał.

W tej „szachowej” rozgrywce młodzi ludzie nie są biernymi obserwatorami – oni też znają zasady gry. Są jak koniki szachowe, które wykonują nietypowe, ale zaskakująco skuteczne ruchy, burząc przewidywania. A największym wyzwaniem jest to, że młode pokolenie, korzystając z nowych technologii, sieci i globalnych kontaktów, porusza się po planszy w zupełnie inny sposób niż ich poprzednicy.

Andrzej Flügel

Życie równoległe

● zakola i meandry

Pan Bogdan widzi jak na dłoni, że to, co przed kilkoma laty, kiedy PiS zabierało się za wymiar sprawiedliwości, może nas czekać, teraz dopiero zaczyna się ziszczać. Chodzi o chaos, życie równoległe, dualizm przepisów, straszliwy bałagan, który nakręca się coraz dziwniejszą spiralą. Jedni mówią, że mamy sądy niespełniające norm, prezesa Sądu Najwyższego wybranego nielegalnie, ludzi orzekających z deliktem, czyli tak zwanych neosędziów. Podobnie jest z prokuratorami. Inni mówią, że jest wprost przeciwnie. Nie ma neosędziów, ci, którzy nie uznają izb Sądu Najwyższego, robią tak z powodów politycznych, nikt nie jest nielegalny, konstytucja jest przestrzegana.

Nie było to aż tak groźne, dopóki ograniczało się do dyskusji prawników, którzy czasem potrafią tak zagmatwać argumentację, zaplątać się w gąszcz tezy i twierdzeń, że trudno im się z tego wyplątać, a co dopiero przekonać zwykłego zjadacza chleba.

Niestety, zaczyna być już groźnie i nieciekawie, skoro były wiceminister sprawiedliwości, któremu postawiono zarzuty, mówi, że ich nie ma, skoro kilka dni wcześniej trzech neosędziów Sądu Najwyższego i sympatyków poprzedniej władzy rzekło, że poprzedni prokurator nie mógł zostać odwołany. Skoro nie mógł, to jego następca jest nielegalny, więc zarzuty też.

Stąd już tylko krok do kwestionowania każdej decyzji wymiaru sprawiedliwości, niestawiania się w sądach, wybierania orzeczeń, które się podobają, a negocjowania tych nieakceptowanych.

Najciekawsze jest to, że poprzednia władza tak rozregulowała system, mając jeszcze większość sejmową, tak się zabezpieczyła, tak zabetonowała wszystko, że teraz, kiedy nowa władza chce rozliczyć bezceństwa poprzedniej, musi czasem pojechać po bandzie, narażając się na zarzut łamania prawa.

Pan Bogdan i pewnie wielu ludzi, którzy chcą ukarania tych, którzy bezkarnie paśli się na naszym kraju, jest zwolennikiem radykalnych działań. Czemu ekipę partyjną, czyli niby Trybunał Konstytucyjny, Krajową Radę Sądownictwa czy niektóre izby Sądu Najwyższego dalej hojnie finansować z budżetu państwa? Nie uznawać orzeczeń, a jednocześnie pozwolić, że mogą działać, jątrzyć i ochraniać tych, którzy narobili tyłu szkód?

No czemu?

do dechy

Dariusz Chajewski

Tyle lat w kłamstwie...



Nie, nie będzie o polityce. No, może troszeczkę. Jak przeczytałem na jednym z portali, wielbiciele serialu „Ojciec Mateusz” czują się oszukani. Czy przy okazji 31. sezonu może jeszcze coś zadziwić? Otóż może. Nie, wcale nie jest tak, a pasowałoby to do serialowych standardów, że tytułowy bohater okazał się co najmniej kobietą, a jego gospodyni Natalia Borowik jego córką. Czemu nie? Przecież gdybyśmy zliczyli wszystkie trupy, które stanowiły punkt wyjścia kolejnych śledztw, to nie wiem, czy w Sandomierzu zostałby jeszcze ktoś przy życiu.

W tym przypadku chodzi właśnie o Sandomierz. Gdy dzielny ksiądz, niczym Szurkowski, zapycha na rowerze po kocich łbach malowniczymi zaułkami, jesteście pod wrażeniem miasteczka, a znaczna część widzów postanawia je odwiedzić. I tutaj zaczynają się schody, dosłownie i w przenośni. Zaczniemy od plebanii, gdzie toczy się znaczna część akcji. Wielbiciele chcieliby zerknąć chociaż przez płot. Na próżno. Natalia Borowik lepi pierogi, a ojciec Mateusz gra w szachy z aspirantem Noculem w Warszawie. Okazuje się, że wiele innych scen serialu nagrywanych jest w stolicy. Dom głównego bohatera to willa Filtrówka, która została wybudowana w 1929 roku. Adres? Ulica Drwali 9 na warszawskim osiedlu Radość, w dzielnicy Wawer.

Trudno otrząsnąć się po takim ciosie? Pora na nokaut. Drewniany kościół, w którym rzeźbiony ojciec Mateusz wygłasza kazania, znajduje się w podwarszawskiej Gliniance. Również w stolicy, w domu przy ulicy Wilgi 69, kręcone są sceny wewnątrz komisariatu, a wiele ujęć powstało w Kielcach, Chęcinach, Wąchocku i Jędrzejowie. I proszę, nie czujcie się rozczarowani. Jest przecież prawda czasu i jest prawda ekranu, jak powiada Zagajny, reżyser „Ostatniej paróweczki Hrabiego Barry Kenta” w filmie „Miś”. I w tej sentencji wcale nie chodzi o to, że „Marsjanin” nie był kręcony na Marsie, a jędrne piersi głównej bohaterki, będące ozdobą rozbieranych scen w wielu filmach, nie muszą należeć do aktorki wcielającej się w jej rolę.

A o co chodzi? Włączcie telewizor i się skupcie. Niekoniecznie na filmach i serialach.

**czy
wiesz,
że...**



... 17 października 2007 w Zielonej Górze, na ponad dwóch hektarach, powstał uniwersytecki ogród botaniczny z ponad 500 gatunkami i odmianami roślin. Jednak historia ogrodu sięga lat 20. minionego wieku.

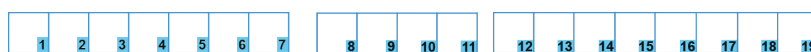
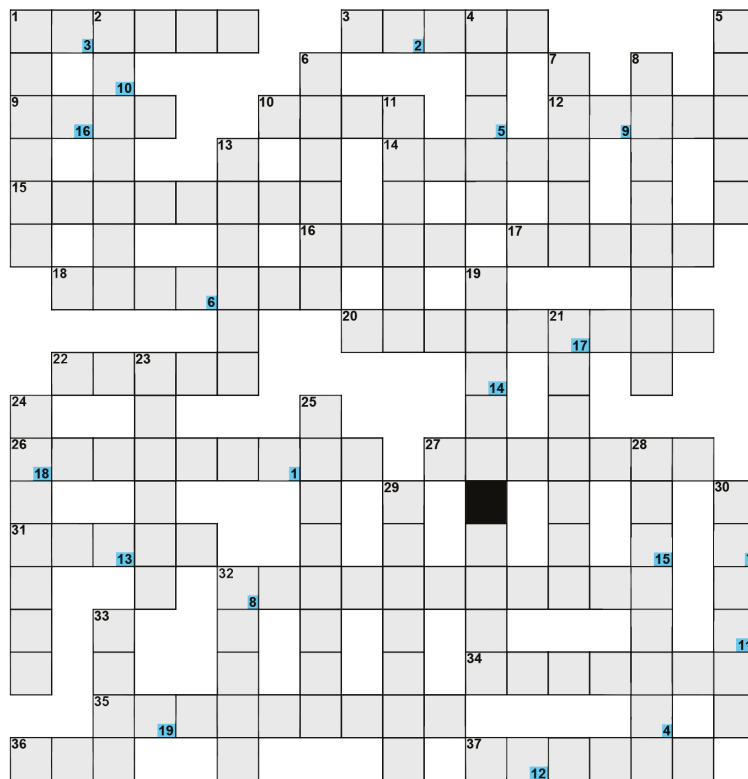


... 17 października 1997 powstało stowarzyszenie Region Kozła. Obejmuje sześć gmin: Babimost, Kargowa, Siedlec, Zbąszyń, Zbąszynek, Trzciel. Do marca 2011 w skład Regionu Kozła wchodziło również Miedzichowo.

nasza krzyżówka

POZIOMO:

1. Meldunek, relacja, sprawozdanie; 3. Miasto w powiecie żarskim z pałacem Brühla; 9. Imię Mercksa, belgijskiego kolarza szosowego; 10. Chroni głowę rowerzysty; 12. Roztwór zawierający substancje wymyte; 14. Jednostka natężenia prądu; 15. Operowa technika wokalna; 16. Piłkarski to Stilon Gorzów Wielkopolski; 17. Mitologiczny symbol bezużytecznej pracy; 18. Akt prawny podejmowany przez radę miasta; 20. Nauka o poprawnej wymowie i brzmieniu wyrazów; 22. Cudzoziemska; 26. Konkurencja lubuskiego lekkoatlety Mateusza Posmyka; 27. Popularna odmiana bilardu; 31. Synonim słowa monotony; 32. „Lubuski” jako część mowy; 34. ... Mode, słynna brytyjska grupa muzyczna; 35. Kalkulacja, kosztorys; 36. „... nad kukiełczym gniazdem” – film Miloša Formana; 37. Imituje złoto.



Fundusze Europejskie dla Lubuskiego



Rzeczpospolita Polska

Dofinansowane przez Unię Europejską



Projekt: Rewitalizacja w gminie Kłodawa poprzez nadanie nowej funkcji terenom przy Jeziorze Kłodawskim
Beneficjent: Gmina Kłodawa
Wartość inwestycji: 777 525,27 PLN
Wsparcie unijne: 660 896,46 PLN
Odwiedź: www.klodawa.pl

PIONOWO:

1. Analogia: pędzel – obraz, dłuto – ?; 2. Beznoga jaszczurka; 4. Owocowy cukierek; 5. Siatkarze z Nowej Soli; 6. Botnicka lub Pucka; 7. Święty w herbie Trzciela; 8. Na niej oaza; 11. Australijski ptak podobny do strusia; 13. Stolica Turcji; 19. Legendarny łucznik; 21. Ptak z rodziny trznadłowatych; 23. Korzenna przyprawa z Indonezji; 24. 100 kilogramów zboża; 25. Rodzaj zbroi; 28. Proces kształcenia; 29. Dopuszczenie do pełnienia pewnych funkcji; 30. Pierścień z herbem; 32. Bazgrze nim kura; 33. Inaczej grzanka.

Jesień przywitała nas kolorami i smakami

Jesień już się u nas rozgościła, co widać nie tylko po kolorach liści i ciepłych kurtkach. Zmianę widać było także na stoiskach podczas tradycyjnego jarmarku w zielonogórskiej Ochli. Królowały miody i... dynie, które zdobiły nie tylko stoiska, ale ich motyw pojawiał się na tkaninach, odzieży.

– Dla mnie ta z różową nitką, a dla córki z fioletową – Paulina Różalska kupowała robione na drutach czapki dla siebie i córki. – Teraz takie są modne. Próbowałam sama zrobić latem, ale zabrakło mi cierpliwości.

O zmianie pory roku mówią również właściciele pasiek. Wcześniej klienci kupowali coś na serce, na stawy, teraz proszą o miody „na przeziębienie”.

– Kochana, tylko lipowy i ten z nawłoci – zachwalał wyniki pracy swoich pszczół właściciel pasieki. – Gryczany i spadziowy też warto mieć. Miód jest najlepszy, łagodzi kaszel, zbija temperaturę, to też naturalny antybiotyk.

W pewnej chwili spory tłumek zebrał się przy stoisku z koszami wiklinowymi. Jak przekonywał



Dynie były przebojem jarmarku w Ochli – jednym z wielu

doświadczony grzybiarz, na grzyby tylko z takim koszem, bo przez szparki rozsiewają się zarodniki.

– Żadne wiadro czy nie daj Boże foliówka – słyszymy.

– Lubuskie piękne jest o każdej porze roku, ale jesień jest chyba najbardziej charakterystyczna – mówił, kupując taki kosz wicemarszałek Grzegorz Potęga.

– Przecież jesień kojarzy się najbardziej z lasami, a nasz region od zawsze był mekką dla wielbicieli grzybobrania. Jesień to także miód i okres wytężonej pracy winiarzy. Podobne imprezy to znakomity pomysł, gdyż pokazują, w jak urozmaiconym i... smacznym regionie żyjemy. A skansen stanowi doskonałą do tego scenografię.

Bo impreza w Ochli już tradycyjnie nie jest tylko sezonowym jarmarkiem. Przy okazji muzealnicy prezentują nasze kulturowe bogactwo i dziedzictwo. I tak goście mieli okazję poznać etapy ręcznej obróbki lnu, czyli międlenie, cierlenie – czesanie.

– Wytłoczmy winogrona i skosztujemy świeżego soku, obej-

rzymy widowisko „Łupaczka z tańcem”, czyli żniwa kukurydzy po bukowińsku, w wykonaniu zespołu „Watra” z Brzeżnicy – zapowiadał dyrektor skansenu Tadeusz Woźniak. – Wprowadzi nas to w świat tradycyjnych prac gospodarskich przy obróbce kukurydzy, a do tego śpiew i tańce. Jesień to wyjątkowa i bardzo pracowita pora roku i mam nadzieję, że tutaj czujemy jej atmosferę.

Wielu gości przyciągnęło stoisko Lubuskiej Izby Rolniczej, gdzie serwowano potrawy z ziarna.

– Nie spodziewałem się, że beznogie kotlety mogą tak smakować, a ten humus z ciecierzycy wcale nie jest gorszy na chlebie niż smalec – nie może nadziwić się Krzysztof Turek.

Możemy stwierdzić, że jesień przywitała nas godnie. Na starcie imprezy nie było wielu ludzi, później alejki się zapełniły gośćmi.

– To było do przewidzenia, ludzie musieli wrócić z grzybobrania – skomentował jeden ze sprzedawców.

Cóż, jesień w Lubuskiem.

Dariusz Chajewski

Stare choroby na nowo. Cena za zaniedbania w szczepieniach?

Tężec, krztusiec, błonica czy polio – niegdyś powszechne, z czasem praktycznie zniknęły z naszego życia. Niestety, dziś obserwujemy, że choroby, które jeszcze niedawno uznawaliśmy za niemal całkowicie wyeliminowane, zaczynają się ponownie ujawniać.

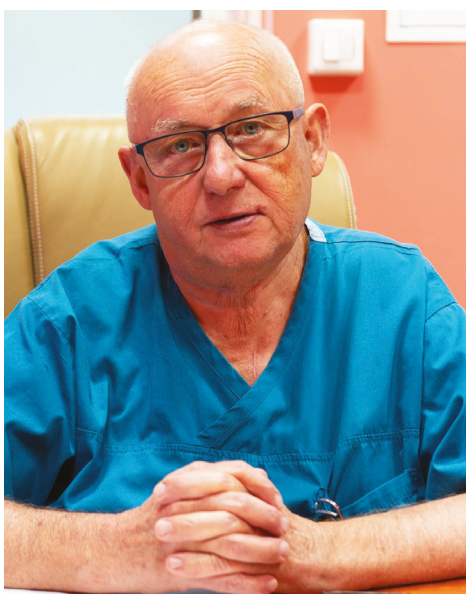
W Polsce chorych na odrę jest dziesięciokrotnie więcej niż w zeszłym roku. Błonica czy polio również pojawiają się w Europie, choć na razie nie są dla nas powodem do obaw. Najgłośniejszym jednak jest o krztuscu. Nie bez powodu, ponieważ w porównaniu do zeszłego roku mamy 26-krotny wzrost zachorowań w skali kraju. Na początku lat 90. liczba zachorowań oscylowała wokół pół tysiąca, potem utrzymywała się między dwoma a trzema tysiącami. Nawet gdy w 2016 roku odnotowano rekordowe 7 tys. przypadków, dziś dochodzi do 15 tys.

Wydawało się, że w walce z chorobami zakaźnymi medycyna odniosła trwałe sukcesy. Jednak zapomniane infekcje powracają.

– To jest oczywiste, że muszą wrócić – mówi dr Jacek Smykał, kierownik Oddziału Chorób Zakaźnych Szpitala Uniwersyteckiego w Zielonej Górze. – To, co kiedyś dzięki szczepieniom udało się, powiedzmy, załatwić, teraz wraca. To naturalna konsekwencja, gdy pewne środki ochrony przestają być stosowane lub gdy zmieniają się warunki, w jakich wcześniej zwalczano te choroby. Wśród przyczyn można wymienić zmianę klimatu czy zanikającą z czasem odporność. Choć trudno jednoznacznie stwierdzić, czy to główna przyczyna, nie sposób nie zauważyć, że wzrost uchybień od szczepień obowiązkowych jest tu znaczący. W 2022 roku odsetek dzieci w pełni zaszczepionych w trzecim roku życia wynosił 83,9 proc., z tendencją spadkową.

– Do tego pojawiają się ruchy antyszczepionkowe, powiedzmy, sytuacja międzynarodowa w postaci wojen na Ukrainie i w Azji, także różne choroby – wylicza dr Smykał. Warto jednak wspomnieć, że na tle kraju nasze województwo w 2023 roku miało, zaraz po świętokrzyskim, najmniej odmów szczepień.

Dlaczego poziom zaszczepienia spada? Dr Smykał podaje przykład sytuacji z COVID-em. – Kiedy pojawiła się szczepionka, pojawili się też antyszczepionkowcy, którzy atakowali nas medialnie, obrażali. Nawet dostaliśmy pogróżki – wspomina. – Innym problemem może być również to, że dawki dla dorosłych nie zawsze są refundowane. Mówi się o tym, by poddawać się szczepieniom co dziesięć lat, jednak kalendarza szczepień



Dr Jacek Smykał: Powiedziałbym, że to dzięki szczepionkom żyjemy i że przedłużają nam życie. Apelujemy o szczepienia na każdą chorobę

dla dorosłych nie ma. Przeciwno tężcowi, krztuscowi czy odrze szczepionki mogą być zalecane dorosłym, ale nie są refundowane, jeśli nie są związane z konkretnym zagrożeniem lub grupą ryzyka.

Ponadto dr Smykał wskazuje, że być może nasze społeczeństwo jest po prostu zbyt słabo wyedukowane w kwestii szczepień. – Jakie są następstwa tych szczepień? Jak to działa? Świadomość to dojrzałość społeczeństwa.

Taka świadomość, że moje zdrowie jest ważne dla każdego – także dla innych, dla państwa – podkreśla.

Mimo że w mediach jest wiele przekazów o braku wystarczającej liczby szczepionek na krztusiec, w Zielonej Górze ponoć tego problemu nie ma. – U nas była prowadzona akcja szczepień i te osoby, które chciały, zaszczepiły się – potwierdza dr Smykał.

Lubuszanie nie muszą więc martwić się o to, że zostaną zaszczepieni. Natomiast ci, którzy wciąż się wahają, czy przyjąć dawkę, czy nie, muszą wiedzieć, że szczepionki są w medycynie już od wielu, wielu lat. – Powiedziałbym, że to dzięki nim żyjemy i że przedłużają nam życie. Z naszą wiedzą i doświadczeniem apelujemy o szczepienia na każdą chorobę – zaznacza dr Smykał.

Magdalena Podhajecka

Różowa edukacja

Główny problem to nadal dostępność do badań, czyli jak szybko możemy się na to badanie zarejestrować, wykonać i porozmawiać z lekarzem o wyniku – mówi Karolina Sztylek, prezeska Fundacji Go Healthy Girls.

Październik to miesiąc walki z rakiem piersi, ale też świadomości o chorobach onkologicznych. Jak możemy o sobie zadbać? Czy potrzebna jest jeszcze edukacja?

Zdecydowanie. Jako fundacja działamy w temacie profilaktyki i promocji zdrowia od siedmiu lat i szczerze powiedziawszy, nie zauważamy poprawy. Co roku zajmujemy się m.in. przypomnianiem o profilaktyce raka piersi. Realizujemy darmowe USG piersi dla pań [w Krakowie – red.]. A one nieustannie informują nas, że program profilaktyki, który gwarantowany jest w ramach NFZ, nie działa, nie jest wystarczający dla kobiet, które chciałyby skorzystać. Główny problem to nadal dostępność do badań, czyli jak szybko możemy się na to badanie zarejestrować, wykonać i porozmawiać z lekarzem o wyniku.

Czy akcje takie, jak Różowy Październik, odnoszą skutek?

Myślę, że świadomość jest większa. To też natężenie akcji, które dzieją się z roku na rok wokół Różowego Października, ale nie tylko, bo mamy np. Dzień Kobiet, Dzień Matki, gdzie temat profilaktyki jest przywoływany. Na ile za tymi akcjami idzie rzetelna edukacja? Czy podchodzimy z większym zaangażowaniem do obserwowania przez cały rok, co się z nami dzieje? Czy nie potrzebujemy dodatkowych badań? Na pewno bym zachęcała, żeby z większą uważnością podchodzić do zdrowia i szukać rzetelnych informacji czy fundacji, które się na co dzień promują zdrowia zajmują. Żeby szukać lekarza, który jest nas w stanie wesprzeć nie tylko już jak coś się dzieje, tylko poprowadzić odpowiednią całą profilaktykę, która ratuje niejednokrotnie życie.

Szczególnie jeżeli mówimy o profilaktyce raka piersi...

To jeden z najbardziej dotykających w tym momencie kobiety nowotworów. Około 25 proc. kobiet na całym świecie umiera z tego powodu. Jest za mało kampanii realizowanych, żeby uświadamić w tym zakresie. Chodzi też o rzetelność naszego podejścia i o to, że chcemy wziąć zdrowie w nasze ręce, czyli nie pozostawiamy wszystkiego

lekarzowi, tylko obserwujemy, same weryfikujemy. Panie zapominają o profilaktyce albo uważają, że jak pójść na to USG raz na jakiś czas, to wystarczy. Często mamy brak samoakceptacji swojego ciała, jako kobiety same ze sobą źle się czujemy i ciężko nam się jest dotknąć, popatrzeć raz w miesiącu na siebie, żeby zbadać i poobserwować piersi, zadbać o swój dobrostan. Realizujemy badania i robimy kilkadziesiąt akcji w Polsce w ciągu roku, na pewno dokładamy swoją cegiełkę do tego, żeby panie zachęcić do patrzenia na zdrowie trochę inaczej, ale jeżeli mówimy szeroko o profilaktyce, to mamy bardzo dużo w tym zakresie do zrobienia.

Trzeba zacząć już od najmłodszych lat.

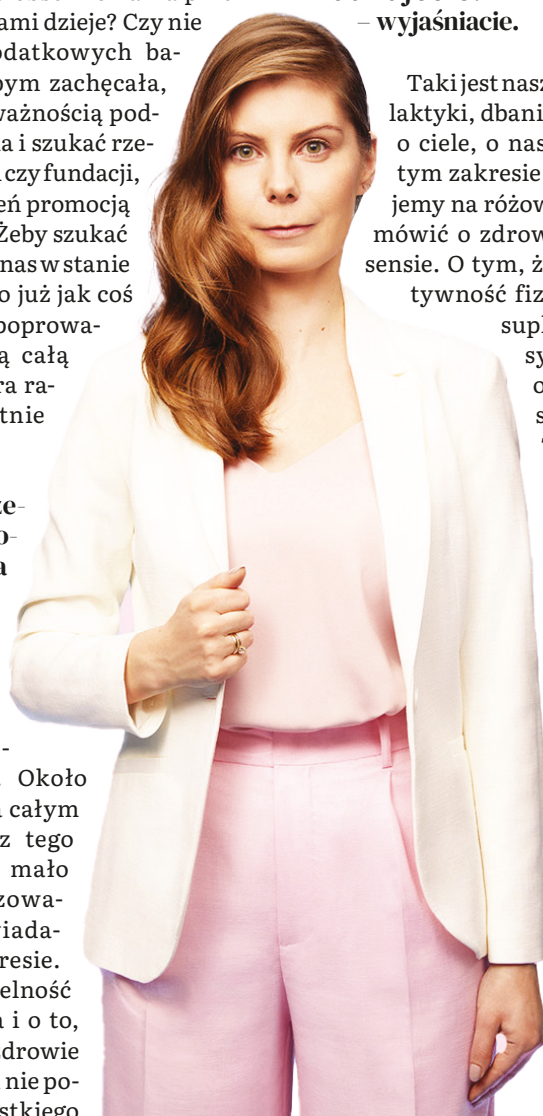
Staramy się podchodzić do tego tematu w złożony sposób, holistycznie. Na początku pracowałyśmy tylko z dorosłymi kobietami. I jak widzimy, że tutaj nie ma ugruntowanej wiedzy, naszą reakcją na to było cofnięcie się do edukacji takiej początkowej, podstawowej, na etapie 9-14 lat, kiedy dziewczynki dostają pierwszej miesiączki, żeby z nimi porozmawiać o dojrzewaniu. O tej uważności na swoje zdrowie, na to, jak to ciało w tym czasie się zmienia, na to, jak można się sobą zaopiekować, jak można o siebie zadbać w tym czasie.

Edukujecie. Nie straszycie – wyjaśnacie.

Taki jest nasz cel osvajania profilaktyki, dbania o siebie, mówienia o ciele, o naszych potrzebach w tym zakresie swobodnie. Edukujemy na różowo, czyli staramy się mówić o zdrowiu w pozytywnym sensie. O tym, że zdrowie to też aktywność fizyczna, to też dieta,

suplementacja, to wysypianie się, dbanie o to, żeby pójść na spacer czy na jogę. To satysfakcja z bycia w związku albo w byciu z samym sobą. Profilaktyka dla nas jest wieloskładniowa i chcemy paniom przypominać, że to nie są same badania. To są te kroki, które same możemy wykonać, żebyśmy nie tylko w październiku, ale w każdym innym miesiącu były dla siebie dobre, uważne i żebyśmy dbały o siebie na każdym poziomie.

Iwona Kusiak
i.kusiak@lubuskie.pl



Rozkład jazdy dla kibica



Koszykówka

EuroCup Women, 16 października: Invest In The West Enea Gorzów – AEL Limassol (19.00).

Ekstraklasa kobiet, 12 października: Polska Strefa Inwestycji Enea AJP Gorzów – Polonia Warszawa (20.00).

Ekstraklasa mężczyzn, 20 października: Zastal Zielona Góra – Legia Warszawa (12.45).

Piłka nożna

III liga, 12 października: Odra Bytom Odrzański – Warta Gorzów (12.00), Stilon Gorzów – Polonia Słubice (15.00).

IV liga, 12 października: Lubuszanin Drezdenko – Promień Żary (13.00), Dozamet Nowa Sól – Ilanka Rzepin (14.00), Pogoń Skwierzyna – Stal Sulęcín, Czarni Browar Witnica – Czarni Żagań, Pogoń Świebodzin – Sprotavia Szprotawa, Dąb Sława – Przybyszów – Warta II Gorzów (wszystkie o 15.00), Odra Nietków – Lechia II Zielona Góra (15.30); **13 października:** Stal Jasień – Victoria Szczaniec (16.00), Stilon II Gorzów – Syrena Zbąszynek (17.00).

Centralna Liga Juniorów U-15, 12 października: Lechia Zielona Góra – Stilon Gorzów (13.00).

Godziny rozpoczęcia meczów mogą się zmienić, dlatego warto śledzić stronę internetową naszalubuska.pl (zakładka „sport”), gdzie przed weekendem publikujemy uaktualnione terminarze piłkarskie.

Siatkówka

Ekstraklasa, 19 października. Cuprum Stilon Gorzów – Jastrzębski Węgiel.



Siatkarze w Arenie Gorzów mogą liczyć na gorący doping

I liga, 19 października. Astra Nowa Sól – Olimpia Sulęcín (18.00).

Piłka ręczna

Liga centralna, 12 października. Stal Gorzów – KPR Żukowo (16.00).

I liga, 12 października. Trójka Nowa Sól – Olimp Grodków (16.00), Olimp AZS UZ Zielona Góra – Orlik Brzeg (17.00).

Biegi

4. Festiwal Biegowy po Zielonym Lesie w Żarach (10,8 i 21,8 km). 20 października, godz. 13.00, start i meta przy Kompleksie Sportowo-Rekreacyjnym przy ul. Źródłanej. Od 12.00 biegi dzieci.



Na pierwszym planie od lewej: Joanna Makowska, Aleksandra Koźmińska, Katarzyna Smater, Łukasz Krysiński i Jerzy Okołowicz



Bieg dla dzieci i dla dorosłych

Ponad 150 miłośników biegania stanęło na starcie XII Memoriału Tomasza Mielki w Czerwieńsku. To wydarzenie dedykowane służbom mundurowym i wszystkim tym, którzy mają apetyt na sport i rekreację. Organizatorzy zapraszają także rodziców z dziećmi.

– Tomasz Mielko był funkcjonariuszem grupy interwencyjnej służby więziennej. Pełnił służbę w Zakładzie Karnym w Rawiczu. Podczas wykonywania obowiązków służbowych w październiku 2012 roku, niestety, poniósł śmierć. Była to dla nas wstrząsająca informacja i odbiła się mocnym akcentem w naszym środowisku. Młody człowiek ginie, zostawia żonę, dziecko, nienarodzone dziecko, więc chcieliśmy uczcić jego pamięć – wspominał Dariusz Mieczyski, organizator biegu, w rozmowie w telewizyjnym studiu Lubuskiego Centrum Informacyjnego.

To był XII Memoriał Tomasza Mielki. Najpierw w szranki stanęły dzieci, które wystartowały na 500 m. Następnie na leśnej trasie w okolicach hali sportowej Lubuszanka rywalizowało ponad 150 biegaczy. Do wyboru mieli dwa dystanse: 5 i 10 km.

W zmaganiach kobiet na „piątkę” pierwsza na mecie zameldowała się Aleksandra Talkowska z Nowej Soli. Warto dodać, że w biegu dzieci wystartowały jej pociechy. Córka Marysia była najszybsza wśród dziewcząt, a syn Bartek zajął czwartą pozycję w wyścigu chłopców. Czy jeśli mama biega, to dzieci też muszą?

– Nie, nie muszą. Ale zachęcałam je do tego – przyznaje pani Ola. Marysia i Bartek trenują więc lekką atletykę w klubie Adam Draczyński Running Team Nowa Sól.

– Niestety, czwarte miejsce. Blisko było, żeby wyprzedzić chłopca, ale na końcu finiszował. Brawa dla niego i dla wszystkich innych – podkreśla Bartek, który chodzi do klasy sportowej, we wrześniu awansował do finałowych zawodów z cyklu „Lekkoatletyczne Nadzieje Olimpijskie”, a ponadto gra w siatkówkę.

Z kolei Marysia w siatkówkę już nie gra. Dlaczego? – Bardziej lekkoatletyka zaczęła mi się podobać – nie ukrywa. Trenuje trzy-cztery razy w tygodniu. Ponadto w domu ćwiczy gimnastykę. Na dowód tego zaprezentowała piękny szpagat.

Szymon Kozica



Memoriał Tomasza Mielki w Czerwieńsku to impreza o charakterze rodzinnym. Z Nowej Soli przyjechali: Aleksandra Talkowska i Sebastian Bubel ze swoimi pociechami

Kopytkowanie

Sprawdzony przepis na malowniczą katastrofę

Jeśli jesteś żużlowym dygnitarzem i chcesz zapisać się w historii tej osobiwej dyscypliny sportu, powinienes: w klubowym momencie sezonu zwolnić trenera, następnie ogłosić transfer nowego zawodnika i wreszcie oznajmić krajowemu liderowi, żeby poszukał sobie innego klubu. Wszystko zajmie ci tydzień z niewielkim okładem. Przepis jest autorstwa Stali Gorzów, przetestowany na przełomie września i października.

Zwolnienie trenera Stanisława Chomskiego 26 września, nazytuz po przegranym półfinale ze Spartą Wrocław i trzy dni przed batalią o brązowy medal, było woltą co najmniej dekady. Ale „sy-



tuacja była dynamiczna” i „sprawa miała rozwojowy charakter”. 29 września, kilka godzin po porażce z Apatorem Toruń w pierwszym spotkaniu o brąz, Stal ogłosiła, że nowym zawodnikiem w sezonie 2025 będzie Andrzej Lebediew. Ten sam, z którym z ekstrakligi spadły Wilki Krosno w ubiegłym roku i Unia Leszno w tym. Z kolei 30 września „wędkę” dostał Szymon Woźniak, który trenera Chomskiego nazwał swoim żużlowym ojcem. Wrócił do Polonii Bydgoszcz, o czym klub ten oficjalnie poinformował 1 października, czyli cztery dni przed rewanżowym meczem Stali z Apatorem. I wreszcie 5 października stało się to, co stać się musiało. Strzępy, które zostały z zadziornego zespołu z Gorzowa, dostały łomot w Toruniu i zakończyły sezon bez medalu.

Doprowadzenie do malowniczej katastrofy w niespełna półtora tygodnia to nie lada wyczyn nawet w żużlu. Co cię nie zabije, to cię wzmocni? Być może. Ale jest też inne powiedzenie: Jesteś tak dobry, jak twój ostatni mecz.

Szymon Kozica